Nr. 307 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, wtorek 7 listopada 1933 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·—

Telefony: REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 20 gr.

RZĄD A SAMORZĄD.

Samorząd w okresie zaborów. — Cele i zadania samorządu w wolnej Polsce.

Przemówienie P. Min. Spraw Wewn. Bron. Pierackiego, wygłoszone przez Radjo w dniu 5 b. m.

Na jeden z najaktualniejszych a zarazem najbardziej interesujących szerokie koła naszego społeczeństwa tematów, na temat stosunku Rządu do samorządu i naodwrót — organów samorządowych do organów administracji państwowej, wygłosił wczoraj, w niedzielę, o godz. 8-mej wiecz. przez Radjo znamienne i bogate w treść przemówienie p. Minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki z racji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.

Przemówienie p. Ministra podajemy na tem miejscu w możliwie najdokładniejszym skrócie, przekonani, że ułatwi ono naszym Czytelnikom zorjentowanie się w całokształcie tego doniosłego zagadnienia i uświadomi im, jaką rolę spełniać powinny i jakie zadania mają przed sobą organa samorządu w niepodległej Rzeczypospolitej.

Istota pojęcia samorządu jest tak głęboka, że w swym szczytowym wyrazie utożsamia się z wolnością. W rzeczywistości, postulat wolności, który był hasłem bojowem pokoleń polskich przed r. 1918, wyraża dążenie narodu do ujęcia steru swych losów we własne ręce kierowania narodowemi interesami zgodnie z jego potrzebami, rządzenia samym sobą. Decyzja obrony wolności jest jednem z najsilniejszych uczuć każdego człowieka, wydobywając z jego duszy przykłady największego bohaterstwa i najdalszej ofiarności. Dążenie do wolności jest dążeniem do utrzymania swobody, która w terminologji prawniczej zwie się samorządem. Gdy się samorząd nazwie wolnością, politycznie nie zmienia on swego brzmienia: oznacza on, że pewne dziedziny życia społecznego pozostają pod bezpośrednim zarządem społeczeństwa. Niemniej pozostaje on organicznie częścią życia narodowego, a taki bezpośredni zarząd ze strony społeczeństwa jest częścią zarządu Państwa.

Jeżeli w stanie rzeczy, jaki istniał u nas przed wojną, pojęcie państwa przedstawiało inne cele, niż cele samorządu, jest rzeczą zrozumiałą, że istota samorządu społecznego przeciwstawiała się temu państwu, ponieważ było ono zaborcze i wrogie. Między samorządem a rządem panowała walka. Z chwilą jednak, gdy samorząd społeczny rozwija się w państwie własnem, celem jego jest wzmacniać państwo, gdyż jest ono częścią państwa a jego organa — organami życia państwowego. Administracja rządowa i samorządowa składają się na administrację państwową, muszą więc dążyć do zupełnej zgodności.

W społeczeństwie naszem, żywo reagującem na sprawy publiczne, reforma samorządu terytorjalnego nie mogła nie odbić się głośnem echem. Samorząd terytorjalny jest przecież dziedziną zainteresowań i zamierzeń mieszkańców wszystkich miast i wsi, najdalszych i najmniejszych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę zmiany, jakim ostatnio uległ ustrój samorządu terytorjalnego, zauważymy, że u wszystkich wywołały one wielkie zainteresowanie, a główne zainteresowanie kieruje się do zagadnienia, jak przedstawia się stosunek Rządu do samorządu.

Stosunek ten przedstawia się różnie w różnych państwach. Nic dziwnego, gdyż podobnie dzieje się u nich z życiem publicznem. Charakterystyczną jest skala, w jakiej poszczególne państwa ujęły swój stosunek do samorządu, owo stopniowanie swobód samorządowych. Nie tylko jednak różne państwa różnią się pomiędzy sobą co do stosunku rządu do samorządu, lecz nadto w obrębie wielu państw istnieją daleko idące różnice zapatrywań i dążeń co do tego stosunku. Ma to miejsce i w państwach, w których zwykłe kształtowanie się stosunku rządu do samorządu zależało zawsze od stosunków rodzimych i dotyczyło obszaru całego państwa.

Trudno się dziwić, że rozbieżne poglądy istnieją również i wewnątrz naszego państwa. Niektórzy przecież suggerują sami sobie i wmawiają innym, że mimo odzyskania własnego Państwa prawie nic nie zmieniło się dla samorządu. To ujęcie wynika przedewszystkiem z niezdawania sobie sprawy z tego, że w dobie niewoli stosunek rządu do samorządu normowały ustawy wydawane przez zaborców bez wpływu ze strony społeczeństwa na treść danej ustawy. Obecnie uchwalają te ustawy polskie ciała ustawodawcze, stanowiące reprezentację ogółu społeczeństwa. Dzisiejszy więc stosunek rządu do samorządu normują sami obywatele. Kto z kim ma więc walczyć? Źródło, z którego wypływają uprawnienia i upoważnienia dla Rządu i samorządu, jest przecież jedno i to samo. Nikt temu nie będzie zaprzeczał. Można tylko zapatrywać się inaczej na kwestję, czy to lub inne zadanie Rządu względnie samorządu jest zadaniem pierwszego, czy drugiego. Niepodobna jednak, i to podkreślam z naciskiem, uważać dzisiejszego stosunku za stosunek dwóch zmagających się z sobą stron. Bowiem administracja rządowa i samorządowa stanowią łącznie jedną całość administracji publicznej państwa. Z takiego stanu rzeczy wynika bezwzględna konieczność harmonijnego współżycia i zgodnej współpracy obu tych gałęzi administracji. Obie muszą się popierać i wspierać i wzajemnie uzupełniać.

Administracja rządowa ma za zadanie zarządzać sprawami ogólno-państwowemi, samorządowa — lokalnemi. Doświadczenie bowiem nauczyło, że sprawy o charakterze miejscowym mają swoje odrębne cechy i właściwości i wymagają dokładnej znajomości i trafnej oceny miejscowych stosunków i warunków. Te walory właśnie posiadają miejscowi obywatele i im to właśnie powierza się zaspokajanie miejscowych potrzeb przy pomocy organów, do których wybiera się miejscowych obywateli. Te organa uchwalające i wykonawcze, zarówno wojewódzkie, jak powiatowe, zarówno miejskie jak wiejskie stanowią administrację samorządową. W zasięgu jej leżą liczne zadania: gospodarcze, finansowe, oświaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej, popieranie przemysłu i rolnictwa itp. Pozatem samorząd terytorjalny spełnia szereg zadań szczególnych w dziedzinie obronności państwa.

Z tego zaledwie naszkicowanego przedstawienia widać, że samorząd obejmuje liczne dziedziny życia publicznego, stanowiąc tem samem obszerną i ważną gałąź administracji finansowej. To wymaga, aby działalność samorządów była rzetelna i nie szła luzem. Stąd administracja samorządowa podlega nadzorowi i kontroli rządu, niezależnie od nadzoru i kontroli obywatelskiej. Nadzór ten ma za zadanie 1) czuwanie nad całością i celowością funkcjonowania administracji samorządowej aby uchronić związki samorządowe od strat i szkód, i 2) interwencję w wypadkach bądź ostrych zakłóceń funkcyj samorządu bądź niepoprawnej nieudolności i nadużyć organów wykonawczych. Wspomniana interwencja ma na celu ustalenie, kto ponosi odpowiedzialność i w jaki sposób straty i szkody naprawić. Te nadzorcze uprawnienia sięgają dość daleko, gdyż pozwalają nawet na rozwiązywanie organów samorządowych i na czasowe ściśle w terminie określone, mianowanie kierownictwa. Zarządzenia te wydawać będzie tylko w wypadkach zupełnego naruszenia interesów publicznych Minister spraw wewnętrznych. Słuszną jest więc rzeczą, że bezpośrednio podległe mu organa posiadają wpływ na obsadzanie organów samorządowych. Im silniejsze jest to zespolenie Rządu i samorządu, tem doskonalsza jest całość administracji publicznej

---

Święto łowiectwa w Spale.

Wskrzeszenie tradycyjnej uroczystości św. Huberta.

Spała, 5 XI. (PAT). Dziś odbył się uroczysty obchód św. Huberta. Przybyli przedstawiciele rządu, generalicji i 9 dyrektorów lasów państwowych wraz z wyższymi urzędnikami leśnictwa. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kaplicy pałacowej, na które przybyli P. Prezydent Rzplitej wraz z Małżonką. Min. roln. i reform roln. Nakoniecznikow - Klukowski dokonał dekoracji kilku dyrektorów i wyższych urzędników leśnictwa, m. in. dyr. Lasów Państwowych we Lwowie inż. Szuberta, złotym krzyżem zasługi następnie dyr. Gen. Dyr. Lasów Państwowych inż. Loret dekorował srebrnym krzyżem zasługi 32, a bronzowym 34 leśników.

Na Grzybkach odbyło się odsłonięcie pomnika wzniesionego przez leśników spalskich terenów łowieckich z głazów kamiennych, na którym umieszczono tablicę ku uczczeniu Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

Nastąpiło przemówienie prezesa spalskiego oddziału Zw. Leśników Gomółki, poczem przemówił P. Prezydent Mościcki, podkreślając, że tak liczny zjazd dowodzi, iż inicjatywa wskrzeszenia uroczystości św. Huberta była szczęśliwa a uroczystość wiąże i ściśle łączy wszystkich pracowników leśnych, zarówno z lasów państwowych, jak i prywatnych z tymi wszystkimi, którzy kochają lasy.

Związek Leśników ufundował ołtarz w kaplicy pałacu spalskiego. O godz. 14 przed pałacem odbył się wspólny obiad. Dziś gen. Sosnkowski, prez. zarządu Stow. Łowieckiego wręczył P. Prezydentowi najwyższą odznakę łowiecką „Złom".

P. Prezydent przyjął dziś delegację wileńskiej Dyrekcji Lasów P. która wręczyła Mu honorową odznakę Przysposobienia Wojsk. Leśników Wileńskich. Była to pierwsza organizacja P. W. leśników w Polsce.

Pierwsze posiedzenie Akademji Literatury.

Warszawa, 5 listopada. (PAT). W Ministerstwie W. R. i O. P. odbyło się dziś pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem wybrano prezydjum w składzie: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden - Bandrowski.

Następnie uchwalono prosić o przyjęcie protektoratu nad P. A. L. Prezydenta Ign. Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego. Na pierwszego członka honorowego uchwalono uprosić Premjera Jędrzejewicza.

Dalej uchwalono program inauguracyjnego posiedzenia P. A. L. w dniu 8. b. m., o godz. 19, w pałacu Rady Ministrów. Zebranie otworzy przemówieniem Wacław Sieroszewski. Po odpowiedzi Prem. Jędrzejewicza wygłosi prelekcję Wacław Berent.

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

Paryż. 5 listopada. (PAT). Rada naczelna sekcji francuskiej II. Międzynarodówki postanowiła dziś wykluczyć 5-ciu skrajnie lewicowych posłów, którzy wbrew zakazowi partji wzięli udział w kongresie komunistycznym w Amsterdamie. „Action Socialiste" na znak solidarności z wykluczonymi wyszła z sali. Auriol zwrócił uwagę na konieczność sprecyzowania celów partji. Paul Faure stwierdził, że obecne władze partyjne nie potrafią nawet utrzymać już zdobytych reform i wypowiedział się za socjalizacją wszystkich instytucyj społecznych bez odszkodowania. Przedstawiciele centrum zwrócą się do Renaudela z przedstawieniem mu skutków jego niepodporządkowania się dyscyplinie partyjnej większości.

—o—

Trocki ostrzega Japonję przed skutkami wojny na Dalekim Wschodzie.

Paryż. 5 listopada. (PAT). „L'Oeuvre" ogłasza drugi z rzędu artykuł Trockiego o Japonji, w którym Trocki radzi nie przeceniać militarnych zdolności Japonji, czynniki japońskie zaś ostrzega przed prowokowaniem wypadków, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjdą na niekorzyść państwa Wschodzącego Słońca.

Przed wyborami do rady miejskiej w Borysławiu.

Borysław. 5-go listopada. (PAT). W związku z rozpisaniem wyborów do rady miejskiej odbyło się w Borysławiu zebranie obywatelskie z udziałem przedstawicieli wszystkich polskich stowarzyszeń społecznych, na którem utworzono komitet wyborczy obywatelski z inż. M. Wyszyńskim jako przewodniczącym na czele.

Po referacie prez. Rossowskiego, uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której uchwalono poprzeć czynnie obóz Marszałka Piłsudskiego przez utworzenie obywatelskiego komitetu wyborczego i wzięcie czynnego udziału w głosowaniu w dniu 10 grudnia br.

—o—

Okrężna wystawa fotograficzna.

W niedzielę o godz. 11'30 w gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej „Karpaty w zimie". Wystawa urządzona została pod protektoratem wydziału turystycznego Ministerstwa Komunikacji i pomyślana jest jako impreza okrężna.

Wystawę zorganizował Lwowski Okr. Związek Narciarski przy pomocy Miejskiego Muzeum Przem. Artystycznego. Otwarcia wystawy dokonał prezes L. O. Z. M. prof. Legeżyński. Wystawa jest otwarta codziennie. (PAT)

Z POWODU NIEWYDANIA SAMUELA INSULLA, U. S. A. WYMÓWIŁY GRECJI TRAKTAT O EKSTRADYCJI.

Waszyngton. 5 listopada. (PAT). Rząd Stanów Zjedn. postanowił wymówić Grecji traktat o ekstradycji, jak również odwołać swego posła z Aten. Powyższa decyzja rządu amerykańskiego spowodowana została odmową wydania władzom amerykańskim Samuela Insulla, który w dalszym ciągu przebywa na terytorjum Grecji.

POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKIE PAKTY O NIEAGRESJI.

Meksyk. 5 listopada. (PAT). Delegaci Meksyku podpisali w Rio de Janeiro południowo - amerykański pakt o nieagresji. Sygnatarjuszami tego paktu są Argentyna, Brazylja, Paragwaj i Urugwaj. Wkrótce przystąpią do niego Wenezuela i Peru.

Lot eskadry pułkownika Rayskiego.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Moskwa. 5 listopada. (PAT). Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiły eskadrze płk. Rayskiego odlot z Mińska do Moskwy. Uczestnicy eskadry udają się do stolicy ZSRR. pociągiem i przybędą do Moskwy w poniedziałek rano, by wziąć udział w uroczystościach obchodu 16-lecia ZSRR, jakie odbędą się we wtorek, a na które zostali zaproszeni. Poseł Rzplitej w Moskwie, min. Łukasiewicz, wystosował do płk. Rayskiego depeszę powitalną.

Woda na Sanie przybiera.

Dnia 5 bm. stan wody na Sanie w Sanoku wynosił plus 4.10 m. Woda przybywa. Deszcze ze śniegiem. W Przemyślu warstwa deszczowa w ostatniej dobie 35.4, stan wody na Sanie o godz. 20 — 100, później 60. Na Wiarze o godz. 20 — 6.10 m. Przybywa woda bardzo mętna.

W Sanoku do południa woda przybrała do 4.60 m., obecnie zwolna opadając. Na Osławie o godz. 10 — 2.90, o 12 — 2.62. Opady od południa ustały. Zorganizowany jest komitet powodziowy, który dotychczas nie miał potrzeby wydania zarządzeń.

O godz. 19 San w Sanoku wynosi, według wodowskazu w Olchowcach tylko 3.95. Wskutek ustania opadów w południe należy oczekiwać dalszego spadku.

Wiadomości bieżące.

6 listopada 1933	Poniedziałek Leonarda Jutro: Antoniego Wschód słońca: 6'40 Zachód słońca: 15'59

TEATR WIELKI

Poniedziałek, 6 b. m. godz. 7'30 „III. p. pokój Nr. 17" wszystkie miejsca w cenie 1 zł.

Wtorek 7 bm. o godz. 4 popoł. przedstawienie szkolne „Wesele".

Wtorek 7 bm. o godz. 7'30 wiecz. „Wesele".

TEATR ROZMAITOŚCI

Poniedziałek, 6 b. m. godz. 7'30 „Moja siostra i ja".

Wtorek 7 bm. o godz. 7'30 wiecz. „Moja siostra i ja".

WIADOMOŚCI RADJOWE.

— **W poniedziałek**, dnia 6 b. m., o godz. 5'50 popoł. pierwsza lekcja stenografji przez radjo, o godz. 6'45 wiecz. odczyt o 5. płku artylerji lekkiej, zaś o 8'15 opera Mozarta: „Uprowadzenie z Seraju".

— **We wtorek**, dnia 7 b. m. o godz. 4'55 popoł. koncert „Narodziny Symfonji" (muzyka XVIII. w.), o godz. 8-mej przemówienie premjera Janusza Jędrzejewicza „Budowa kultury", poczem koncert w 40-tą rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego.

COLOSSEUM: „Pocałunek przed lustrem" oraz rewja „Blondynki czy brunetki".

KINOTEATRY.

ADRIA: „10 proc. dla mnie z Krukowskim".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" Jan Kiepura.
ATLANTIC: „King Kong".
CASINO: „Jaką mnie pragniesz".
CHIMERA: „Chandu".
GRAŻYNA: „Vlasta Burian", jako Adjutant Jego Wysokości, oraz rewja.
KOPERNIK: „Królewski kochanek".
MARYSIEŃKA: „Wuj Mozes"
MIRAŻ: „Program 7 gwiazd".
MUZA: „Dlaczego zgrzeszyłam"
PALACE: Jan Kiepura „Zdobyć cię muszę".
PAN: „Ekstaza".
PASAŻ: Tom Mix „Noc strachu".
RAJ: „Rok 1914" Jadwiga Smosarska.
STYLOWY: „Maski dr. Fu-Man-Hu" oraz rewja „Nasza paczka".
ŚWIT: „Pod Twoją obronę"
UCIECHA: „Zakazane Przedmieście" i rewja Junoszy.

—o—

Dziś w poniedziałek koncert wiolonczelisty Gaspara Cassado. 2231

— **Teatr lwowski w Przemyślu.** W poniedziałek, dnia 6 b. m. przybywa do Przemyśla Teatr lwowski i da w sali Domu Robotniczego przedstawienie świetnej komedji „Ach ta gotówka", która we Lwowie stała się najkapitalnym sukcesem zarówno artystycznym jak i kasowym. Przyjazd Teatru lwowskiego i zapowiedź tak głośnej i aktualnej sztuki osnutej na tle walki z kryzysem to prawdziwa uczta dla całej kulturalnej publiczności Przemyśla.

— **Teatr Wielki.** Wszystkie miejsca po 1 zł. W poniedziałek, dnia 6 b. m. odbędzie się przedstawienie słynnej sensacyjnej sztuki L. Zilahiego „III. p. pokój Nr. 17". Celem udostępnienia tego niecodziennego spektaklu najszerszej publiczności urządza Dyrekcja Teatrów miejskich losowanie miejsc, przyczem każde miejsce kosztuje tylko 1 zł. a los rozstrzyga o jego jakości. Losowanie odbywa się codziennie w biurze „Abo", Rutowskiego 2 w dzień przedstawienia wieczorem w kasie Teatru.

— Przedstawienie szkolne w Teatrze Wielkim. We wtorek dnia 7 bm. o godz. 4 popoł. na skutek ogromnego zainteresowania w kołach młodzieży szkolnej odbędzie się przedstawienie arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego „Wesele" dla kształcącej się młodzieży. Bilety do nabycia w referacie przedstawień szkolnych Gmach Teatru Wielkiego pokój Nr. 40.

— **Colosseum.** Dziś i w dnie następne wystawia doskonały zespół rewjowy „Perskie Oko" ciesząca się wielkiem powodzeniem rewię „Blondynki czy Brunetki". Każdy numer programu jest gorąco oklaskiwany przez tłumnie zebraną publiczność, która zmusza wykonawców do bisowań. Na ekranie piękny wzruszający dramat „Pocałunek przed lustrem".

—o—

— **Państwowa Szkoła Techniczna** we Lwowie (ul. Snopkowska l. 47) ogłasza dodatkowe wpisy do Szkoły Majstrów Budowlanych na rok pierwszy (dla czeladników murarskich, ciesielskich i kamieniarskich) w dniach 5 i 9 listopada br. w godz. od 9—12. — Wpisać się można prowizorycznie bez świadectwa ukończenia Szkoły dokształcającej. 2417

Dyrekcja.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy dalszy ciąg powieści W. Baranowskiego p. t. „Gaudeamus".

— **Temperatura we Lwowie** w dniu 5 listopada wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 728'17, temperatura +4.5, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 732'05 temperatura +3.4, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 735'72 temperatura +4.0.

— **Dwie aleje owocowe im. Króla Jana III.** W związku z przypadającą w tym roku 250-tą rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej, Wydział Powiatowy w Kopyczyńcach uchwalił wysadzić na przestrzeni 9 km. drogę od Suchostawu do Chorostkowa oraz jedną ulicę w Kopyczyńcach drzewkami owocowemi.

—o—

STEFAN MĘKARSKI.

NA DRODZE DO NOWEJ KONSTYTUCJI.

(Ciąg dalszy)

Konstytucja nie może być traktatem filozoficzno - moralnym. Jej przepisy muszą być jasne, proste i lapidarne. Czy jednak 17 artykułów Deklaracji praw człowieka z r. 1789 nie można uważać za zasadnicze prawo konstytucyjne dlatego, że kodyfikator zawarł w nich cały nowy, syntetyczny pogląd na świat? O spełnienie analogicznego zadania w XX stuleciu pokusiła się konstytucja sowiecka z 1918 r., a sposób deklaratoryjny, w jaki to zadanie wykonała, również nie może budzić wątpliwości, że mamy do czynienia z aktem par excellence konstytucyjnym.

Redaktorowie konstytucji marcowej nie mieli przed sobą zadania, wyżej naszkicowanego, bo go mieć nie mogli. Jako rasowi liberałowie i bierni naśladowcy, przejęli mechanicznie wzorzec typowo liberalnej konstytucji francuskiej, a splagjowawszy ją na język i modłę polską, nie mieli poprostu od siebie nic do powiedzenia.

Przyjmując istotnie różny ideowy punkt wyjścia dla przyszłej konstytucji, w dążeniu do oparcia jej na spiżowym fundamencie nieprzemijających, żywych prawd moralnych — spróbujemy zanalizować bliżej te najbardziej podstawowe zasady, na których, wedle naszego rozumienia, nowa ustawa konstytucyjna państwa winna być zbudowana.

Nie sądząc, byśmy mogli dać tutaj pełny obraz tych zasad, uszeregujmy przynajmniej niektóre z nich, ale bezwątpienia najważniejsze, jako materje ideowo - moralne, które w nowej konstytucji powinny znaleść swój wyraz. Są to: a) próba określenia moralnej istoty Państwa; b) zagadnienie władzy; c) zagadnienie wolności; d) zagadnienie równości, i w związku z tem — e) zagadnienie elity.

2. Konstytucja marcowa, jako ustawa wypływająca z ducha klasycznie liberalistycznego, nie mogła — rzecz prosta — umieszczać punktu ciężkości swej ideologji w Państwie jako takiem — w Państwie, jako najwyższej formie organizacji społeczeństwa. Punkt ciężkości ideologji liberalizmu politycznego mieści się przecież w zasadzie opozycji w stosunku do Państwa, jako organizacji przymusu. Liberalizm polityczny redukuje znaczenie i rolę Państwa w życiu społeczeństwa do koniecznego minimum. Konstytucje stempla liberalistycznego na front ustrojowy wysuwają zasadę wolności jednostki, a naczelnem zadaniem Państwa czynią właśnie jego obowiązek ochrony tych wolności. Konstytucja marcowa też nie wspomina ani słowem o tem, czem, w jej rozumieniu, jest Państwo polskie, nie definjuje jego istoty. Jeśliby zaś chcieć z całego liberalistycznego tenoru tej konstytucji wydedukować, jakiemu ideałowi Państwa ona hołduje — to możnaby przyjąć, że ideałem tym jest państwo, pojęte jako własność obywateli, i to własność w sensie wybitnie materjalnym — w sensie narzędzia, którem należy się posługiwać i które należy eksploatować w imię interesów jednostki.

Rewolucja majowa, jej rządy i jej obóz — są bezspornym wykładnikiem przezwyciężenia ideologji liberalizmu politycznego. Konstytucja, która wyjdzie z ducha tej rewolucji, nie może być i nie będzie konstytucją liberalistyczną. Jeśli słowo „państwo", „państwowy" urosło w ciągu lat siedmiu w odczuciu społeczeństwa do symbolu synonimu z rewolucją majową i jej ideologją — to nie może być żadnych wątpliwości, że ciężar moralny i ideowy tego słowa stanie się ciężarem gatunkowym nowej konstytucji. W tym fakcie leży bodaj pierwsza główna różnica, która przepaścią rzeczową oddzieli konstytucję nową od starej.

Tego stosunku odwrotności ciężarów gatunkowych dwóch zasadniczo różnych idej konstytucyjnych nie można oczywiście, w sposób symplicystyczny tłumaczyć w ten sposób, że na gruzach państwa liberalnego zbudowane zostanie państwo stempla absolutystycznego.

Pojęcie „Rzeczypospolitej" — z biegiem dziejów spaczone i materjalizowane — u kolebki swe zawierało w sobie istotnie najgłębiej idealistyczną, moralną treść: pospolitego, wspólnego dobra wszystkich obywateli. Jan Ostroróg w Monumentum pro Reipublicae ordinatione, w XV stuleciu wołał do prekursorów polskich stanów sejmujących: „...wy przezacni panowie, podpory i podstawy, osie i silnie ojczyzny! Usiłujcie, jakoście zawsze zwykli, okazać radą i czynami: że więcej ojczyznę, niż samych siebie, więcej Rzeczpospolitą, niż siebie, swe mienie, swych braci, niż wszelkie powodzenie miłujecie". Modrzewski, Warszewicki, Karnkowski, Górnicki, Solikowski czy Skarga tak właśnie rozumianą Rzeczpospolitą na szczyty ideologji ustrojowej w Polsce dźwigali.

W istocie też o nic innego nie idzie, jak, mówiąc językiem prawnika, o recypowanie tej naczelnej tezy ustrojowej Ostrorogów i Skargów do nowej konstytucji. Państwo jest istotnie wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli, i to dobrem najwyższem. Indywidualnie, dla poszczególnej jednostki, coś innego czy ktoś inny może stanowić dobro najwyższe, ale wspólnem dla wszystkich dobrem najwyższem w życiu jest państwo.

Z tak pojętem konstytucyjnie stanowiskiem państwa w hierarchji dóbr godzi się całkowicie zasada rzetelnej, prawdziwej demokracji. Każdy obywatel jest tu bowiem pełnoprawnym stróżem i budowniczym dobra wspólnego. Tylko, że stosunek tego obywatela do państwa ulega istotnemu przestawieniu. Dobro najwyższe, które jest wspólne, musi być zachowane, utrwalone, mnożone — wysuwa się więc na pierwszy plan konstytucyjny postulat obowiązku, współpracy, aktywności, wysiłku i odpowiedzialności każdego obywatela. Jakże daleko tak pojęta, moralna istota państwa odbiega od ideologji swobód i praw obywatelskich, stanowiących rdzeń ustrojów liberalno-demokratycznych!

Liberalizm polityczny uważał, że prawdziwie wolne, twórcze życie jednostki rozwijać się może tylko „poza państwem" jako organizacją przymusu, conajwyżej przy milczącej obojętności państwa. I dlatego w konstytucji marcowej na każdym kroku spotykamy formuły, gwarantujące obywatelowi sferę maksymalnej wolności od państwa, pojmowanego w istocie anarchicznie, jako zło konieczne. Zasada państwa, jako dobra wspólnego wszystkich obywateli, zasada, postulująca zatem maximum wysiłku indywidualnego i zbiorowego na rzecz potęgowania tego dobra — prowadzi do konsekwencji wręcz odwrotnej, aniżeli doktryna liberalno - demokratyczna. Życie jednostki, społeczeństwa kształtuje się właśnie najpełniej, najbardziej twórczo w granicach tego dobra, w oparciu o państwo.

Znajdujemy się jakby w obliczu reinkarnacji idei państwa u Arystotelesa, wedle którego państwo jest jedynem zrzeszeniem, wystarczającem samo sobie, — jest zrzeszeniem ostatecznem i celem wszystkich innych zrzeszeń. W zasadzie takiej dochodzi też do wyrazu refleks zjawiska ustrojowego, tak właściwego współczesnej ewolucji w całym świecie: zjawiska wzrastającej niezmiernie roli państwa, nie ograniczonej już tylko do obowiązku straży nad bezpieczeństwem i swobodami obywateli, ale państwa, jako świadomego nosiciela i organizatora ideałów moralnych narodu. Jest to państwo o celach ekspansywnych, — jak mówi Jellinek, — w przeciwieństwie do państwa o celach ograniczonych, w ustroju liberalno-demokratycznym. Zasada taka wreszcie całkuje i konsoliduje społeczeństwo, w przeciwieństwie do dotychczasowej zasady partyjno-politycznej organizacji społeczeństwa — zasady, która je atomizowała i rozbijała.

3. Tak rozumianej istoty moralnej państwa nie da się, oczywiście, wtłoczyć w retorty przepisów o władzach państwowych w konstytucji marcowej. Nie idzie tu w tej chwili o tak bardzo już popularny, uznany i rozwiązany, dzięki rządom pomajowym, w świadomości narodowej problem wzmocnienia władzy wykonawczej, czy też władzy Głowy Państwa. Ten problem, częściowo załatwiony już w sierpniu 1926 r., stanowił sedno zmian, proponowanych przez dotychczasowy projekt konstytucyjny obozu współpracy z rządem, i nigdzie u nikogo już myślącego kategorjami państwowemi w Polsce nie nastręcza właściwie wątpliwości i trudności.

Chodzi tu natomiast o zagadnienie pojęcia samej władzy w państwie. Wedle konstytucji marcowej, „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu" — a więc do kategorji pojęciowej, do pewnej idei zbiorowości. W praktyce ten bezimienny naród musi przez kogoś władzę zwierzchnią wykonywać. Konstytucja, zgodnie z doktryną liberalistyczną, rozparcelowała tę władzę według znanej recepty Monteskiusza. Ponieważ zaś doktryna ta w parlamencie widzi reprezentację woli narodu (volonté générale) — przeto nie dziw, że redaktorowie ustawy z marca 1921 r. wysunęli Sejm na pierwsze miejsce, jako pierwszą władzę w państwie, a dopiero po niej — władzę Prezydenta i Rządu w zakresie wykonawczym, a Sądów w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Monteskjuszowa teorja o trójpodziale władz jest nierozerwalnie związana z ustrojem liberalnie i parlamentarnie demokratycznym. Zasadniczym celem tego podziału było i jest zabezpieczenie wolności obywatelskich przez skrępowanie jednej władzy, wyodrębnionej inną władzą (que le pouvoir arrete le pouvoir). Miał to być zatem wał ochrony, poza którym obywatele zazdrośnie strzegli swej sfery wolności przed zbyt daleko idącą ingerencją państwa, paraliżowaną hamulcami trzech władz. Jak bardzo fundamentalne znaczenie miała ta zasada, na to dowodu dostarcza artykuł 16-ty „Deklaracji praw człowieka", mówiący, że „społeczeństwo, w którem nie jest zapewniony podział władz, nie ma konstytucji".

Praktyka życiowa już w ciągu XIX i XX-go stulecia wykazywała raz po raz sztuczność i fikcyjność tej doktryny. Pomijając liczne przykłady obce, uprzytomnić sobie wystarczy naszą praktykę władania państwem do maja 1926 r. Mieliśmy w istocie jedną władzę w państwie — władzę parlamentu. W samem już bowiem pojęciu podziału władzy mieści się contradictio in adiecto. Istotą pojęcia władzy jest właśnie to, że nie może ona być dzielona. Niema władzy, jeśli jest podzielona. Władza w państwie może być tylko jedna i niepodzielna.

Czy władza w Polsce przed majem 1926 r., — wbrew podziałowi w konstytucji, — skupiona w parlamencie, była wskutek tego jedna i niepodzielna? Parlament jest ciałem zbiorowem, w ustroju liberalno-demokratycznym ciałem, złożonem z partyj politycznych. W praktyce zatem władza, aczkolwiek skoncentrowana w jednej instytucji, wykonywana była zbiorowo — i to przez zbiorowość z natury swej heterogeniczną.

Gdy się mówi i myśli o jedności i niepodzielności władzy, to mówi i myśli się równocześnie o jednolitem, niepodzielnem, zwierzchniem kierownictwie tą władzą. System zaś parlamentarno-demokratyczny nie jest organicznie zdolny do rozwiązania problemu jednolitości kierownictwa władzą. I tu dochodzimy do sedna zagadnienia władzy w nowej konstytucji. Wychodząc z założenia o jedności i niepodzielności władzy i jej kierownictwa, konstytucja nowa musi, — logicznie rozwijając to założenie, — przekreślić zasadę demokracji parlamentarnej.

4. Pułkownik Walery Sławek zdefinjował kiedyś nasz problem konstytucyjny w czterech słowach: „wolny obywatel w silnem państwie". Zdaje się, że każdy twórca nowej idei ustrojowej, który pragnie państwo uspołecznić a społeczeństwo upaństwowić, stawał, staje i stawać będzie zawsze w obliczu tego, zdawałoby się, tak prostego, a tak w istocie głęboko dramatycznego zagadnienia.

Twórcy ustrojów liberalno-demokratycznych tej wysokiej ambicji idealistycznej nie mieli. Kierowali się oni inną, niemniej wysoką i idealistyczną na epoki, w których żyli, ambicją. Locke, twórca liberalistycznego poglądu na świat, Humboldt, Spencer czy Benjamin Constant, rozwijali i uzasadniali właśnie ideę słabego państwa, gdyż w niem jedynie znajdowali gwarancję maksymalnej wolności obywatelskiej. Szlakiem ich wiary poszła konstytucja marcowa. Słabe państwo jest rdzeniem jej ideologji. Ale czy, — z drugiej strony, — liberalnie gwarantowana wolność obywatelska w tej konstytucji jest wolnością istotną, wolnością prawdziwą jednostki w układzie stosunków i procesów socjalnych współczesnej rzeczywistości?

W ustroju nowym, który się tworzy i który tworzymy wraz z całym światem, wolność pojęta liberalnie nie jest do utrzymania i musi być przezwyciężona. Wolności nie można dać. Wolnym można się tylko stawać i być nim. W ustroju, który się tworzy na naszych oczach, wolność jednostki sprzęga nierozerwalniej z ideą dobra ogólnego i dlatego poczucie istotnej wolności osiąga jednostka coraz bardziej tylko w granicach swego uspołecznienia, stając się faktycznie wolną w tej mierze, w jakiej zespala własne swe dobro z dobrem swej zbiorowości, a szczęście osobiste znajduje w szczęściu ojczyzny. Wolność jednostki musi być zatem, jeśli można tak powiedzieć, odindywidualizowana, uspołeczniona. Kapitalna teza ustrojowa Mickiewicza wraca do żywego, nieśmiertelnego waloru: „Nie znalazł szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie". Motyw organicznego stopienia i uwarunkowania własnego szczęścia osobistego dobrem i szczęściem ogółu (Ostroróg): — oto zasadnicza przesłanka ideologiczna dla rozwiązania współczesnego problemu wolności jednostki.

Nie pisząc tu wywodu historycznego, nie możemy, choćby w generalnym skrócie, odtwarzać dziejów polskiej idei wolności. Nie jest to sprawa prosta i nadająca się do arbitralnego osądzenia, jak to się ogólnie przyjmuje. W każdymbadź razie — kochając naszą przeszłość narodową, nie będziemy powtarzali jej niewątpliwych zboczeń ustrojowych. „Państwo — powiada Guido de Ruggiero w swojej „Historji liberalizmu europejskiego" (1930) — musi się całkowicie rozłożyć, jeśli za wolność, tak jak uczynili to Polacy, uważa się wyłączenie wszelkiego autorytetu. Fanatyzm wolności prowadzi do niewolnictwa, gdyż pogarda autorytetu daje nieograniczone możliwości do wykroczeń silniejszemu, a wówczas słabszy podlega prawu pięści".

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Zarys programu prac L. O. Z. P. N. na sezon zimowy 1933-34.

Streszczenie referatów, wygłoszonych na posiedzeniu delegatów klubów O. L. w dniu 30 września 1933.

Doświadczenia ostatniego sezonu dowiodły nam, jak dalece ścisłą musi być współpraca Klubów i Towarzystw z Okręgiem, aby zakreślony program działalności mógł być celowo przeprowadzony. Podejmując przeto u wrót nowego sezonu działalność, L. O. Z. N. postawił sobie za zadanie zasadniczo ten kontakt z Klubami utrzymywać i pielęgnować w imię wspólnie łączącej nas ideologji Zarząd Okręgu zwraca się z apelem do Panów Delegatów Klubów i Towarzystw, zrzeszonych w P. Z. N. o należyte zrozumienie i najżyczliwsze ustosunkowanie się do tego postulatu.

Drugiem niemniej ważnem zadaniem jest obowiązek utrzymywania silnego kontaktu: zarówno Okręgu, jak i Klubów z Władzami WF. iPW. na terenie całego Okręgu dla uzgadniania wspólnie podejmowanych prac.

Na czoło prac organizacyjnych Okręgu wysuwa się pozyskanie nowych ośrodków dla PZN. — W szczególności musimy położyć nacisk na duże tereny nizinne, które dotychczas bądźto mało; bądźteż nieracjonalnie były wykorzystywane dla celów narciarstwa. Liczne zastępy narciarzy wyszkolonych już przez Wojsko, organizacje PW. i Strzelca chodzą dotąd luzem, pozbawione ram organizacyjnych. Zrzeszenie ich pod egida Związku, będzie jednem z zadań POZN. W tym celu projektujemy kampanie werbunkową przez bezpośredni kontakt w terenie oraz poczynanie starań o urządzenie mistrzostw wojskowych O K. Nr. VI nie we Lwowie, lecz w Tarnopolu; co niewątpliwie przyczyniłoby się znacznie do wzmożenia zainteresowania narciarstwem w tej okolicy. Jeżeli chodzi o Lwów, jak i inne ośrodki naszego Okręgu, to Zarząd apeluje do Klubów, by we własnym zakresie działania zwróciły baczną uwagę na organizowanie wycieczek w tereny podmiejskie.

L. O. Z. N. zamierza z początkiem sezonu podjąć się organizacji kursu na sędziów i nauczycieli narciarstwa Kurs ten miałby się odbyć we Lwowie, a o bliższych danych zostaną Kluby powiadomione komunikatem. Dla umożliwienia uczestnictwa kandydatów z prowincji zamierzamy urządzić cykl wykładów i ćwiczeń praktycznych, prowadzonych przez fachowców. O uzyskanie zniżkowych przejazdów i taniego pobytu we Lwowie przystąpimy z odpowiednim wnioskiem do Władz W. F. i P. W.

Kierując się myślą o wszechstronnem wykonywaniu sportu narciarskiego, musi L. O. Z N. zająć się również skokami narciarskiemi. W związku z tem apeluje Zarząd do poszczególnych ośrodków, by przez budowe choćby niewielkich skoczni treningowych, umożliwiały szkolenie skoczków przyczem Zarząd oświadcza gotowość wysyłania fachowych sił dla budowy skoczni, jak i nauki skoków W tym celu winny Kluby czynić starania u miejscowych Władz W. F. i P. W., wskazując na potrzebę skoczni na równi ze wszystkiemi innemi urządzeniami sportowemi.

We Lwowie czynne będą trzy skocznie, a to jedna konkursowa wisząca na Pohulance, oraz dwie ziemne jedna na Pohulance druga na Znesieniu (w budowie). W okręgu czynne będą skocznie w Krzemieńcu, oraz budowane obecnie w Worochcie i Kosowie.

Szeroko omawiany corocznie dotąd problem posiadania organu informacyjnego, który w ubiegłym roku znalazł częściową realizację dzięki użyczeniu przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. łamów „Sportu" do dyspozycji Okręgu, znajdzie w bieżącym roku ostateczną realizację przez stworzenie własnego pisma związkowego, które otrzymywać będzie każdy narciarz zrzeszony. Aby Okręg dysponował odpowiednim materjałem informacyjnym z całokształtu prac na jego terenie prowadzonych, apeluje Zarząd do Klubów, zwłaszcza prowincjonalnych, o stałe informowanie go o postępie i przejawach działalności na swoim terenie.

Stworzone przez P. Z. N. instytucje, odznaki sprawności i odznaki górskie są sprawdzianem wyrobienia narciarskiego. W ubiegłym sezonie w naszym Okręgu cieszyły się one pełnem powodzeniem, czego dowodem zdobycie pierwszych miejsc w konkurencji na terytorjum Rzeczypospolitej. Jak odznaki owe są sprawdzianem sprawności narciarskiej, tak Państwowa Odznaka Sportowa jest sprawdzianem ogólnego wyrobienia sportowego i zdobycie jej winno być obowiązkiem każdego narciarza. Zarząd zwraca się do Klubów, by przez najczęstsze urządzanie biegów o sprawność i prób narciarskich dla P. O. S. oraz przez zachęcanie do odbywania wycieczek punktowych dały możność swym członkom, a także narciarzom niezrzeszonym, dopełnienia tego obowiązku.

Zarząd kierowany dążeniem rozszerzenia i usprawnienia działalności na terenie całego Okręgu z pożytkiem dla ogółu narciarzy wyraża przekonanie, że Kluby w zrozumieniu tej intencji, użyczą Zarządowi swej pomocy i ścisłej współpracy.

Pogoń—Ł. K. S. 9:0 (5:0).

WSPANIAŁA GRA LWOWSKIEJ DRUŻYNY.

Wczorajszy dżdżysty i zimny poranek nie sprzyjał bynajmniej zawodom piłkarskim, to też finałowe spotkanie Pogoni oglądało zaledwie 1.500 widzów. Ta publiczność, to zapaleńcy to ci którzy wierzyli w Pogoń, których nie przestraszył popadujący przed meczem śnieg. Stali w błocie i deszczu, ale nie zawiedli się. Pogoń pokazała grę, jakiej dawnośmy nie oglądali we Lwowie. Cała drużyna grała z taką ambicją i ofiarnością, że zwycięstwo słusznie się jej należało. Ł. K. S. nie przywiązywał zupełnie wagi do tego spotkania. W razie wygranej 7:0 z Pogonią wyrównywali stosunek bramek, ani o szczebel wyżej, ani niżej przejść nie mogli.

Pogoń z miejsca atakuje. Mimo ciężkiego terenu, atak prze ku bramce łodzian.

Serję bramek otwiera Deutschman. Wolny bity z 30 metrów kiksuje w kałuży i jest 1:0. Niedługo potem Zimer dobija strzał Nachaczewskiego. Bramkarz zachlapany nie widział piłki. Następnie bramki strzelają Nachaczewski Matias II. i Niechcioł.

Po przerwie pada szósta bramka. Teraz następują długie chwile oczekiwania. Pogoń zmęczona wściekłem tempem i walką z rozmokłym boiskiem opada na siłach. Ł. K. S. zagrywa kilkakrotnie niebezpiecznie, uzyskuje dwa rogi. Publiczność cierpnie. A siódmej bramki jak niema, tak niema.

Raptem Nachaczewski dostaje piłkę, zagrywa do Niechcioła, cintrę, piłka idzie od nogi do nogi, główka i jest 7:0. Zimer cofa się do pomocy, atak pracuje we czwórkę i w ciągu dziesięciu minut strzela przez Niechcioła i Matiasa II. (karny) dwie bramki.

Sędziował poprawnie p. Rutkowski.

Wobec remisu Cracovii w Warszawie ma Pogoń narazie zapewnione wicemistrzostwo. ns.

CRACOVIA — LEGJA 2:2 (2:1).

Warszawa. Gra ładna i żywa. Legja miała naogół przewagę. Bramki zdobyli dla Legji Nawrót, dla Cracovii Malczyk. Widzów około 1000.

GARBARNIA — CZARNI 8:0 (1:0).

Kraków. Mecz w ramach turnieju eliminacyjnego o pozostanie w Lidze. Bramki zdobyli dla Garbarni Pazurek i Walicki po trzy, Smoczek 2, ponadto Garbarnia nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował p. Rettig z Łodzi Widzów około 2000.

POLONJA — WKS. ŚMIGŁY 2:0 (1:0)

Warszawa. Mecz o wejście do Ligi przyniósł zwycięstwo Polonii, która temsamem wraca do Ligi. Bramki dla Polonii zdobyli Zgliński i Ałaszewski. Sędziował p. Schneider z Krakowa. Widzów około 2.000.

TABELA LIGOWA.

1) Pogoń gier 10. pkt. 13, st. br. 29:16
2) Wisła gier 10. pkt. 13 st. br. 15:9
3) Ruch gier 9. pkt. 12, st. br. 23:14
6) Cracovia g .9. pkt. 10, st. br. 19:17
5) Ł. K. S. gier 10, pkt. 6, st. br. 11:27
6) Legja gier 10 pkt. 4, st. br. 11:25

GRUPA SPADKOWA.

1) Garbarnia gier 1 pkt. 2, st. br. 8:0
2) WKS. Śmigły g. 0, pkt. 0, st. br. 0:0
3) Czarni gier 1, pkt. 0, st. br. 0:8

S. † P.

LUNA AMALJA DREXLERÓWNA

artystka rzeźbiarka i malarka, b. radna miasta Lwowa

urodzona dn. 19 listopada 1882 r, we Lwowie, odeszła dnia 5-go listopada 1933 r

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7-go listopada o godz. 15-tej z domu żałoby przy ul. Pułaskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski. 243

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawione będzie w dniu pogrzebu o **godz. 9-tej w kościele parafjalnym św. Zofji, o czem zawiadamia przyjaciół i znajomych**

RODZINA.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zjazd delegatów Ligi Ochrony Zwierząt.

W sali Instytutu Technologicznego rozpoczął wczoraj obrady ogólno polski zjazd przedstawicieli Ligi Ochrony Zwierząt, oraz propagatorów i sympatyków jego idei, urządzony przez zarząd główny Ligi pod protektoratem prez. miasta Drojanowskiego.

Liczny udział delegatów oraz referaty rzeczowo opracowane i z zapałem wygłoszone, a przyjęte żywym aplauzem przez obecnych, są dowodem że szlachetne zasady głoszone przez to zrzeszenie, znajdują coraz więcej zwolenników. Wśród obecnych zjawili się: przedstawiciel województwa naczelnik wydz. zdrowia dr. Majewski, imieniem kuratorjum o. s. wizyt. Wańczura, im. Tow. Lekarskiego dr. Węgrzynowski i inni reprezentanci władz i stowarzyszeń.

Obrady zagaił prezes Ligi Ochrony Zwierząt we Lwowie dr. Mieczysław Zawadzki, witając obecnych, poczem wybrano następujące prezydium zjazdu: przewodniczący dr Wilhelm Knappe (Warszawa), zastępcy pp.: W. Jeżewski (Wilno), Dobranc (Łódź) dr. Poratyński (Lwów), Nowakowska (Radom), sekretarz red. Zaikowski (Warszawa).

W referatach omówiono stosunek człowieka do świata zwierzęcego, podkreślając że barbarzyństwo, z jakiem odnoszą się ludzie do innych stworzeń sprzeczne jest z pojęciami kultury i zasadami ludzkości. Gorące przemówienie na ten temat wygłosił ks. kan Dzięgielewicz, poczem p. Janina Maszewska-Knappe przedstawiła dzieje idei ochrony zwierząt w historji ludzkości, dr. Poratyński zaś wygłosił piękny referat p. t. „Prawo zwierząt — nakazem kultury", kładąc nacisk na potrzebie kształcenia w młodzieży litości dla zwierząt.

Obrady popołudniowe poświęcono wyłącznie sprawie wiwisekcji. Wygłoszono na ten temat szereg referatów. W dniu dzisiejszym obrady trwają w dalszym ciągu.

Lwowska Liga Ochrony Zwierząt wydała bogatą w treść i ilustracje jednodniówkę.

Wieści z Brzeżan.

Dzień oszczędności obchodzony będzie u nas, jak donoszą afisze dnia 5 listopada b. r.

W dniach od 3—8 listopada trwa u nas „Tydzień Akademika", urządzony staraniem Akad Koła Brzeżańczyków.

Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie Tow. Szkoły Przemysłu Drzewnego. Zarząd pozostawiono w tym samym składzie, a dodatkowo wybrano adw. dra Karola Grossmana.

W zeszłym miesiącu Rada Szkolna powiatowa została zlikwidowana, a na jej miejsce utworzono obwodowy inspektorat szkolny, w skład którego zostały włączone powiaty: brzeżański, podhajecki, i przemyślański. Obwodowym inspektorem szkolnym został mianowany znany ze swej działalności społecznej dotychczasowy insp. p. J. Beck. Siedziba obwodowego inspektoratu są Brzeżany. Jotes.

Złodzieje u kleryków.

Wczorajszej nocy do Seminarium Duchownego ob. łać. przy ul. Czarnieckiego dostali się złodzieje. Ukradli oni nakrycie i bieliznę stołową. Szkoda wynosi około 3 tysięcy zł. Policja jest na tropie złodziei.

O WEJŚCIE DO LIGI OKRĘGOWEJ.

Lwów. Zapowiedziane na wczoraj zawody o wejście do Ligi Okręgowej Sokół II. — Świteź zostały odwołane z powodu złego stanu boiska.

Rzeszów. Resovia — Pogoń I. B. 2:1 (2:1). Bramki dla miejscowych zdobyli Gross i Klus, dla Pogoni prawy łącznik. Sędziował p. Dalecki z Przemyśla.

BOKS.

Śląsk — Warszawa 9:7.

Katowice. W międzyokręgowym meczu bokserskim Śląsk pokonał Warszawę w stosunku 9:7. Zaznaczyć należy, że Warszawa wystąpiła w składzie osłabionym bez bokserów Skody.

NOWELA KONKURSOWA

MAURYCY ERWAN.

Syn Marjanny Gizioczki

Była mała, cicha i nieładna, pospolita i szara jak własne jej życie, jej środowisko drobno - rzemieślniczej sfery, z której wyszła. Rodzina Marjanny należała do tych nielicznych wśród wielkomiejskiego proletarjatu, których nędza nie zdołała spodlić i z występkiem oswoić. Dumą i klejnotem rodowym szewca Urbanka i jego małżonki było przekonanie, że „z ich rodziny nikt nigdy w więzieniu nie siedział, nie kradał ani rozbijał". Marjanna była zawsze smutna i nieruchawa, niebieskiemi oczyma bezmyślnie i tępo patrzyła na świat. Nad niczem zresztą nie zastanawiała się, niczego nie analizowała. Brała życie poprostu takiem, jakiem było, nie wyobrażając sobie nawet, że możnaby coś zmienić.

Dzieciństwo jej spędzone wśród licznego rodzeństwa, przy ustawicznym niedostatku chleba, było najzupełniej pozbawione radości i słodyczy, a cały urok młodości odebrała praca w fabryce przechodząca siły siedemnastoletniej dziewczyny. Nawet wtedy, kiedy zaczęła „chodzić" z Józefem Giziakiem, a wkrótce potem jego żoną została, nawet wtedy w posępnych jej oczach nie błysnęło światło radości czy nadziei. „Chłopa" miała dobrego — że czasami bił ją, albo niekiedy przepił całotygodniowy zarobek, nie dziwiła się, ani za złe mu miała. „Przecież tata też tak robił..." Świadomość, że zostanie matką, przyjęła spokojnie i bez entuzjazmu. Dziecko ...no pewno, że będzie, dlaczegoby być nie miało? poto przecie zamąż poszła!...

Nawpół żywej, do trupa raczej niż do żyjącego człowieka podobnej po odbytym ciężkim połogu doniesiono brutalnie, bez przygotowania, że mąż jej spadł z rusztowania i zabił się na miejscu. Marjanna nie zemdlała, ani nawet nie rozpłakała się, była za słaba, aby ją cokolwiek wzruszyć mogło. A potem, kiedy podniosła się wreszcie na nogi, Józef już dawno leżał na cmentarzu i czasu nie było na rozpacze, bo nędza w okna zaglądać zaczęła i o małym trzeba było „mieć staranie". Dziwnym trafem maleństwo nie umarło, choć słabe było i wiecznie piszczące. Lecz raz... było to w nocy, zdawało jej się, że skonał, wyprężony i siny, przestał oddychać. Wtedy to w uśpionem sercu Marjanny coś się zbudziło, coś nieznanego, a nieskończenie silnego, wprost żywiołowego. I oto ona, która dzieckiem będąc nigdy głośno nie zapłakała, rzuciła się na zimne ciałko z rykiem nie dającej się opisać rozpaczy. Ale mały żył... uczuła pod ręką słabo bijące serduszko, a nad ranem otworzył oczy i głośno zapłakał. Razem z nim płakała Marjanna, nie wiedzieć czemu, płakała tak, że mało jej pierś od szlochań nie pękła, a potem tuliła małego i całowała i huśtała. A taka wtedy była mocna, pewna siebie, radosna, jak nigdy w życiu. Nie wiedziała, że to się nazywa szczeście. Od dnia tego mały potworek stał się jej światem całym. Żyła jak pustelnica, zamęczała się praca, byle dać mu to wszystko, co tylko zdobyć moga kochające matczyne dłonie. Marjanna Gizioczka nie wpajała synowi swemu żadnych szczytnych ideałów. Przekazała mu duchowo to, co sama posiadała, czyli bardzo niewiele; a więc: rodzinny dogmat o uczciwości i religijność bezduszną, mechaniczną, swoją wiarę, która nie była ani pociechą, ani ciężarem, poprostu należała do niezbędnych akcesorjów jej beznadziejnego życia.

Szybko mijały lata. Marjanna przepracowana i niedożywiona, zestarzała się bardzo prędko, a Józiek z wątłego dziecka, wyrósł na chudego, brzydkiego chłopaka o tępem spojrzeniu matki i głupawym uśmiechu ojca. Był dobry, cichy i pracowity. Matkę kochał, „po bożemu żył", zarobek cały do domu przynosił, wódki nie pił. Gizioczka promieniała dumą matczyną. Jej Józiek był najlepszy, najmądrzejszy i najładniejszy. Inni kradli, lub „łobuzowali się", a on z nią spędzał każdą wolną chwilę. Jednem słowem — choć może wcale o tem nie wiedziała — Marjanna była naprawdę szczęśliwa.

Aż... przyszedł ten dzień, od którego wszystko się zaczęło. Była to sobota. Marjanna wróciła już z fabryki i czekała z obiadem na syna. Zniecierpliwiona wreszcie, wyjrzała przez okno i skamieniała. Józiek stał z „Grubą Kaśką", znaną ulicznicą. Józiek z Kaśką! któż z tej dzielnicy nie znał Kaśki i jej ojca „Czarnego Walka", kto nie słyszał straszliwych rzeczy o „piekle", ich rozwalonej, ogromnej chacie, położonej już niemal w polu?! Józiek i Kaśka! Tego dnia skończyło się szczęście Marjanny Gizioczki. Nie pomogły prośby, łzy i zaklęcia, Józka całkiem „odmieniło". Kaśka mu się podoba, „chodzić z nią" nie przestanie, a matka niech lepiej nic nie gada, bo go zaraz „cholera tłucze". Zrobił się dziki, zły i opryskliwy, grosza do domu nie dawał, rzadko na noc wracał, a wódka codzień od niego zalatywała.

Gizioczka zrozumiała, że traci jedyne dziecko. Groźna i nieustępliwa do walki stanęła. Chodziła po niego pod fabrykę, wrzaskiem broniła Kaśce dostępu do chłopca, ale i to nie pomogło. Stawał się z dniem każdym gorszy i posępniejszy, aż raz wieczorem, gdy była zajęta zamykaniem drzwi na noc, przez okno uciekł do Kaśki. Uciekł, aby nigdy nie wrócić do matki. Gruba Kaśka zabrała Marjannie syna, jej osiemnastoletniego chłopaka zabrała na rozbój i rozpustę. Och! gdyby to było możliwe, Gizioczka byłaby Kaśkę zabiła..., aż palce jej się zakrzywiały, aby pazurami drzeć twarz dziewki. Krzyk nieludzkiej rozpaczy z piersi się wyrywał: „Józiek, Józiek, Józiek..." Zdawało jej się, że umarł, przeczuwała, że straciła go na zawsze, że z chaty „Czarnego Walka" niema powrotu.

Skoro świt bez pytania wtargnęła do „piekła". „Czarny Walek" przywitał ją złym uśmiechem. Józiek? naturalnie, że jest, gdzieżby miał być, jak nie u Kaśki. Chce go zobaczyć? Owszem czemu nie? I zobaczyła go. Na nie dającem się opisać łóżku spał jej Józiek w objęciach Kaśki. Krzyknęła strasznym głosem, jakby jej serce pęknąć miało. Otworzył nieprzytomne senne oczy. Ocknęła się Kaśka i szybkim ruchem zarzuciła mu na twarz jakąś brudną szmatę, przygarniając go równocześnie do siebie z szatańskim uśmiechem. Gizioczka zaczęła krzyczeć jak oszalała, rzuciła się z pięściami na Kaśkę, chciała ją bić, syna przemocą odebrać. Czarny Walek za kołnierz ją chwycił, wysoko uniósł i dosłownie przez okno wyrzucił. A gdy zawodząc dziko, na ziemi leżała, z kijem wybiegł i niemiłosiernem biciem do odejścia przymusił.

Sąsiedzi myśleli, że Marjanna zwarjowała. Po powrocie do domu przeklinała i wrzeszczała okropnym głosem, tarzała się po ziemi, biła głową o ścianę i paznokciami twarz sobie darła. Ale ostatecznie wyładowała się zupełnie w tych dzikich objawach rozpaczy, osłabła i ucichła. Na pytania nie odpowiadała, nie chciała jeść, bezmyślnie wpatrzona w jeden punkt, naprawdę robiła wrażenie obłąkanej. Nic ją nie bolało, o niczem nie pamiętała, niczego nie pragnęła, ani żałowała. Po kilku tak spędzonych dniach, zdecydowała się położyć na noc. Zasnęła momentalnie. Śniło jej się, że Józiek jest maleńki jeszcze, że jest bardzo chory, że kona na jej rękach...

Z krzykiem zerwała się na równe nogi i nagle nie wiedzieć skąd, obudziło się w niej uczucie złe i mściwe, uczucie nienawiści do syna. „Bodajbyś był umarł wtedy" syczała przez zaciśnięte zęby. Obejrzała się po izbie — nieład panował nieopisany, w lusterku zobaczyła swoją wychudłą szara twarz i obłąkane oczy. A wszystkiemu on winien, tylko on. Czy to nie była dla niego dobra? Czy skąpiła mu kiedy czego? Nie podsuwała mu to, żeby zjadał, co najlepsze? A on uciekł od niej, jakby go tu katowała i ciemiężyła, od niej, od matki uciekł do Kaśki, do ulicznicy. Gniew opanowywał ją coraz silniejszy, podniecona i rozgorączkowana sprzątała izbę, a potem siebie ogarnęła i poszła do fabryki prosić, by ją znowuż do pracy przyjęto. Blisko tydzień spędziła w takiem nerwowem podnieceniu, unikała sąsiadek, zamknięta w swej pustej izbie, rozkoszowała się poprostu wyszukiwaniem przekleństw i wyzwisk na Józka, podświadomie szukając w nienawiści ucieczki przed ostateczną desperacją.

Kiedyś wracając z fabryki później niż zwykle, w ciemnej ulicy usłyszała ochrypły śpiew pijaka. Drgnęła, poznała głos Józka. Szedł przed nią, zataczając się, chwilami stawał i wykrzykiwał coś dziko. Gizioczka szła za synem jak urzeczona, rzec można bez najmniejszej myśli, bez świadomości, że to Józiek przed nią idzie. Już byli przed „piekłem", kiedy wypadła z chaty Kaśka i z wrzaskiem Józka do izby wciągnęła. Tam pchnęła go na ławę i jęła okładać kułakami po twarzy, plecach i ramionach, aż krew mu nosem buchnęła i na ziemię się stoczył. W ciemnościach na drodze ktoś krzyknął, ale Kaśka na szczęście nie dosłyszała tego.

„Biją go... biją... — szeptała szybko, wkółko to samo — Gizioczka. Tak, bili go, każdy kto chciał i ile chciał, czy to domownicy, czy też ktoś z gości Kaśki lub przyjaciół Walka. Poili go wódką, drwili zeń bezlitośnie, bili i znęcali się dziko, a on milczał ponuro, albo jak dziecko płakał skamląc, by do domu, do matki wrócić pozwolili. Tak było codziennie z małemi odmianami. Mogła do syta nakarmić oczy męką syna, bo okno prawie zawsze było otwarte, izba oświetlona, a drogą koło „piekła" nikt nigdy nie chodził, nikt jej nie spłoszył.

Gizioczka widziała, że Józiek z dniem każdym jest słabszy i nędzniejszy, ale w jej otępiałym mózgu nie zrodziła się żadna myśl o ratunku dla niego. Była okropnie słaba, tak jakby wszelkie siły straciła wtedy, w czasie strasznego wybuchu rozpaczy po powrocie z „piekła". Patrzała na te okropności i serce jej nie pękło, nawet łza jedna po twarzy nie spłynęła. Jakby skamieniała ze zgrozy, chodziła jak żywy trup. Znowuż porzuciła pracę, jadała tylko to, co jej z litości przyniesiono, dni całe spędzała w oczekiwaniu na straszliwe wieczory. U sąsiadów utarło się powiedzenie, że „Gizioczce coś się w mózgu popsuło", po ucieczce syna. Ona wiedziała o tem i zupełnie nie dziwiła się, ani oburzała, sama nie była pewna czasem, czy to nie obłęd. Może to nie Józka katowali u Kaśki, może ona nigdy Józka nie miała? W każdym razie to skradanie się co wieczór pod okna chaty zbrodniarzy, stało się obecnie celem jej życia, jedynem zainteresowaniem, nieledwie rozrywką. Nic więc dziwnego, że gdy pewnego wieczoru zastała chatę głuchą i nieoświetloną, stanęła jak wryta, nie rozumiejąc co się stało. Uczuła pustkę, nieomal rozpacz, jak po stracie czegoś drogiego. A potem ogarnęło ją dziwne przeczucie jakiegoś nieszczęścia, z ciemnych okien „piekła" wiała groza i strach. Podświadomie, kierowana jakimś wewnętrznym nakazem, weszła do ciemnej sieni. Z izby dochodził szmer cichej rozmowy. Całem ciałem przywarła do drzwi. Słyszała wyraźnie głos Walka: „niech bedzie gotów na dwunastom, przyde tu po niego. Wszystko mom gotowe, dasz mu te czarnom kapote".

Ktoś odpowiedział szeptem i wszystko ucichło.

Ledwie zdążyła ukryć się za schodami, a już stary wyszedł z izby, stanął na progu, zadarł głowę ku pochmurnemu niebu i przepadł bezszelestnie w ciemnościach jak duch. Zapanowała straszliwa cisza, zakłócona jedynie monotonnym szmerem padającego deszczu i wyuzdanym, spazmatycznym śmiechem Kaśki, dochodzącym z głębi chaty. Marjannie serce waliło, jak dzwon szarpany gwałtownie, nierówno, to znów zamierało tak, że tchu złapać nie mogła i dzikie przerażenie podnosiło włosy na głowie. Teraz czuła jasno, niemal pewną była, że coś się stanie, coś, czemu ona przeciwdziałać nie jest w stanie, i że w to wszystko zamieszany też jest Józiek. Przed oczyma latały jej jasne iskierki, a dziwna słabość tak nogom moc odjęła, że musiała usiąść na ziemi. A deszcz padał coraz silniej, coraz gęstszy mrok zapadał i coraz ciszej brzmiał śmiech Kaśki.

Jak długo tak czekała, nie umiałaby powiedzieć. Stary wynurzył się niespodziewanie z mroku równie cicho, jak poprzednio w nim przepadł. Świecąc sobie zapałką, wszedł do izby. Po chwili wyszedł razem z Józkiem. Wyprowadziła ich Kaśka, ze świeczką w ręce. Na widok bladej twarzy syna i jego przerażonych oczu, Gizioczka najniespodziewaniej dla siebie samej uspokoiła się i od-

(Dalszy ciąg na str. 8-ej.)

(Dalszy ciąg ze str. 7-ej)

zyskała zupełną przytomnosc umysłu. Jednocześnie jakoś dziwnie odrętwiała wewnętrznie tak, że sama sobie wydała się kimś obcym. Zapomniała skąd przyszła i po co, istniała dla niej jedynie chwila obecna, oczekiwanie na to, co się niebawem stać miało. Mężczyźni szli szybko w zupełnem milczeniu. Chwilami w obawie, aby ich z oczu nie stracić, musiała formalnie biec. Deszcz chlustał ją po twarzy, zalewał oczy, a przejmujący zimny wiatr rozwiewał suknie.

Wreszcie dotarli do celu swej wyprawy, weszli przez jakąś furteczkę do ogrodu, otaczającego dużą, parterową willę. Przy drzwiach zatrzymali się chwilę, słyszała zgrzyt żelaza, to stary wytrychem otwierał zamek. Cichutko uchyliła niedomknięte drzwi za nimi i do domu wsunęła się. Było tu cicho i ciepło, a ona taka była zmęczona i przemoczona! Ale nie... oparła się pokusie, musi przecież iść za nimi, musi widzieć to, co się tu stanie. Czuła, że zwolna odchodzi ją przytomność, w uszach szumiało jej okropnie, a przeraźliwa cisza dzwoniła jak rój natrętnych komarów. Z oczyma utkwionemi w dwa ledwo majaczące cienie, posuwała się za niemi krok w krok. Czasami podłoga zaskrzypiała, wtedy stawali nadsłuchując... Ale nie, w domu było zupełnie cicho i monotonny szum deszczu z za okien dochodził.

Nagle zatrzymali się. Słyszała doskonale szept Walka:

„Stój! tam śpi stary... a ja go już wykończę, zostań tu i uważaj! jakby kto szedł wal, nie pytaj, bo jak nie, to już ja cie przyrychtuje, draniu" — zakończył groźnie. Marjannie już nie szumiało, ale poprostu huczało w uszach. Jakieś potężne fale, kolosalna rzeka nad głową jej przewalała się, a wielkie dzwony gdzieś blisko dzwoniły...

...a przecież w mieszkaniu było naprawdę cicho... raz tylko podłoga zaskrzypiała pod nogą zbrodniarza... a w chwilę potem rozległ się stłumiony charkot mordowanego człowieka...

To już, już dzieje się to, na co czekała z taką grozą, już... Marjanna zatoczyła się bezprzytomnie, instynktownie chwyciła się jakiegoś stolika... Olbrzymi wazon z łoskotem na ziemię potoczył się. Krzyknął przerażony Józiek. Huknął strzał, po którym Gizioczka bez jęku osunęła się niemal do stóp swojego syna...

Wieści z Rohatyna.

Pożegnanie prezesa Rady powiatowej B. B. W. R. W dniach najbliższych opuszcza nasze miasto inspektor szkolny, Karol Dzieduszko, przeniesiony do Sanoka wskutek likwidacji Rady Szkolnej w Rohatynie. Inspektor Dzieduszko skupiał w swoim ręku najważniejsze działy pracy społeczno-oświatowej, tut. powiatu, jak prezesure Rady pow. B. B. W. R., Pow. zarządu Związku Strzeleckiego, Koła senjorów L. M., Muzeum Regjonalengo i t. d. i t. d.

W ciągu kilkuletniego pobytu na terenie tut. powiatu zdobył sobie inspektor Dzieduszko szacunek i uznanie całego społeczeństwa dzięki swoim wartościom, jakie okazał w pracy zawodowej — oraz niezmordowanej energji i ruchliwości w pracy społecznej.

W osobie inspektora Dzieduszki, powiat rohatyński traci bardzo ofiarnego pracownika. Odbył się tutaj cały szereg pożegnań w kasynie, w sali „Sokoła", (Rada Grodzka B. B. W. R.) — przez nauczycielstwo i t. d.

Inspektorowi Dzieduszce serdecznie życzymy powodzenia na nowem miejscu służbowem.

Równocześnie odszedł także z Rohatyna do Brzeżan p. A. Grochal, który pełnił obowiązki instruktora oświatowego, sekretarza Rady pow. B. B. W. R., prezesa Oddziału Powiatowego Związku Naucz. i t. d.

W ten sposób powiat stracił dwie bardzo pracowite jednostki.

Przygotowania do wystawy międzynarodowej w Warszawie.

Komitet wystawy międzynarodowej, która ma się odbyć w Warszawie w 1943 roku, rozpoczął odpowiednie przygotowania. Idą one w kierunku podjęcia prac nad przygowaniem terenu, a zwłaszcza melioracji terenów na Saskiej Kępie, przeznaczonych na wystawę, arteryji komunikacyjnych, sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i elektrycznej, zadrzewienia terenu itd.

Komitet wystawy działa pod przewodnictwem prezydenta m. st. Warszawy i przy udziale kierowników właściwych działów gospodarki komunalnej przedstawicieli Rządu i samorządu gospodarczego oraz zrzeszeń urbanistycznych i architektonicznych Komitet podzielił się ostatnio na dwie komisje: techniczną i prawną, przyczem komisja techniczna utworzyła zkolei szereg sekcyj, a mianowicie: sekcje terenową komunikacyjną, melioracyjną, ogrodniczą, siły, światła i ciepła.

Obie komisje rozpoczęły już swe prace i posunęły je znacznie naprzód. W szczególności komisja techniczna zajęta jest sprawami, związanemi z regulacja terenu i opracowaniem planów robót, na które magistrat warszawski uzyskał pomoc finansowa w postaci pożyczki z Funduszu Pracy, komisja zaś prawnicza przedyskutowała dokładnie kwestje ustalenia charakteru pewnego i organizacji instytucji, która ma urządzić wystawę, dochodzac do wniosku że organizacja wystawy winna być poruczona instytucji o charakterze prawno-publicznym w drodze aktu ustawodawczego.

W skład instytucji, pozostającej pod nadzorem Ministra Przemysłu i Handlu mają wejść przedstawiciele Władz państwowych, samorządu stolicy, samorządów gospodarczych i zawodowych, a nadto przedstawiciele nauki, instytucyj kulturalnych i t. d.

Komitet wystawowy będzie miał stosunkowo duża swobodę działania, czynności zaś wykonawczo-administracyjne należeć będą do dyrekcji powołanej przez komitet. Rola komisarza rządowego wystawy sprowadzać się ma do kontroli nad całokształtem działalności, a przedewszystkiem do przestrzegania, ażeby wystawa wywiązała się należycie ze swych obowiązków wobec wystawców, zwłaszcza zagranicznych.

Przewidywane jest opracowanie projektu wystawy w tej dziedzinie i statutu stałego komitetu wystawowego. Dopiero po ustaleniu strony prawnej będzie można — zdaniem sfer gospodarczych — przejść do rozwiązania kwestji co do sfinansowania prac organizacyjnych i technicznych związanych z urzadzeniem wystawy. Wchodzą tu w grę subwencje Państwa i samorzadów, ewentualnie wpłaty gwarancyjne czynników zainteresowanych.

Istnieje też projekt ażeby w okresie niezbyt odległym od chwili otwarcia wystawy były wypuszczone t. zw. bony wystawowe, które rozpowszechniane wśród szerokich sfer ludności umożliwiłyby ich posiadaczom bezpłatny lub ulgowy wstęp na wystawę korzystanie ze zniżek komunikacyjnych i t. d. G.

Ruch cudzoziemców w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane dotyczące ruchu cudzoziemców w 26 ważniejszych miastach Polski w II kwartale r. b. Jak wynika z tych danych, w ciągu kwartału przybyło do Polski ogółem 17.517 cudzoziemców, w tem 5.724 do Warszawy, 1.819 do Krakowa, 1.763 do Katowic, 1.363 do Poznania, 1.348 do Lwowa, 1.278 do Łodzi oraz do innych miejscowości mniej, niż po 1.000 osób. Z Niemiec przybyło do Polski 5.011 osób, z Czechosłowacji 2.195, z Austrji 2 097, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 1.058 z Francji 982, z Anglji 606, z Rumunji 555, z Gdańska 547, z Łotwy 238, ze Szwecji 222, z Rosji 207, z Holandji 215, z Danji 167, z Jugosławji 105, z Palestyny 71.

Z tej ogólnej liczby 17.517 cudzoziemców 2.079 bawiło w naszym kraju krócej niż 1 dzień, 6.728 — 1 do 4 dni 5.416 — 5 do 30 dni, 1.573 osób przybyło na pobyt 1 do 5 miesięcy, oraz 1.034 osób na 6 miesięcy i dłużej. W

Nowe źródło radu.

Wiadomości o znacznej radjoaktywności pokładów rudy żelaznej w Kirunawaare w Laplandji została obecnie potwierdzona przez ścisłe badanie laboratoryjne. Ilość radu, jaką według tych badań możnaby uzyskać przy odpowiedniej eksploatacji, jest tak znaczna, że wpłynęłaby na znaczne obniżenie ceny tego „najszlachetniejszego" z pierwiastków.

Program radjowy.

Poniedziałek, 6 listopada.

Lwów, (381). Godz. 7—7'55: Transmisja z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Trans. z Warszawy. Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'45: Komunikaty, repertuar teatrów i płyty. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05. Piosenki rewjowe (płyty). 12'30: Tr. z Warszawy Dziennik południowy. 12'35: Wiadomości meteor. 12'38: Trans. z Warszawy. J. S. Bach: koncert skrzypcowy E-dur w wyk. J. Menuhina (płyty). 13—15'30: Przerwa. 15'30: Wiadomości gospodarcze. 15'40: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'45: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15'55: Trans. z Warszawy. Muzyka salonowa w wyk. zespołu Stefana Rachonia. 16'40: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. Lucien Roquigny. 16'55: Trans. z Warszawy. Arje i pieśni w wyk. Wandy Łozińskiej przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 17'20: Trans. z Warszawy. Recital śpiewaczy Romana Micewskiego. 17'50. „Hieroglify polskie", nauka stenografji (w opr. dr. Maksymiljana Mesuse, lektora Uniw. J. K. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt: „U kolebki polskiej państwowości" — wygł. red. Stanisław Poraj. 18'20: Trans. z Warszawy. Audycja żołnierska. 18'45: „5 lwowski pułk art. lekkiej w 15 rocznicę swego istnienia" — wygł. d-ca pułku, płk. dypl. Englisch Jerzy. 19: Odczytanie programu na dzień nast. 19'05: „Z milczącego domu" — feljeton p. Konstancji Hojnackiej. 19'15: Rozmaitości. 19'25: Trans. z Wilna. Feljeton muzyczny. „Humor Chopina" — wygł. dr. Tadeusz Szeligowski. 19'40: Wiadomości sportowe. 19'45: Dziennik wieczorny. 19'55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Przemówienie z okazji 15-lecia Odzyskania Niepodległości Polski — Min. Ignacy Matuszewski. 20'15. Trans. z Warszawy. „Uprowadzenie z Seraju", opera w 3-ch aktach W. A. Mozarta. Chór P. R. i orkiestra symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. W I-szej przerwie trans. z Warszawy. „Błota łużyckie" — wygł. p. Emilja Chmielowska. W II-giej przerwie: Wiadomości meteor. 23'15—23'30: Płyty gramofonowe. 23'30: Trans. z Wanszawy. Muzyka cygańska z Domu Fukiera.

Wtorek, 7 listopada.

Lwów, (381). Godz. 7—7'55: Transmisja z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Codzienny Przegląd Prasy polskiej. 11'40: Odczytanie programu na dzień bież. 11'45: Trans. z Warszawy. Komunikat Ministerstwa Opieki Społecznej dla Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy 11'50: Komunikaty, repertuar teatrów. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 12'30: Dziennik południowy. 12'35: Wiadomości meteor. 12'38: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 13—15'30: Przerwa. 15'30: Wiadomości gospodarcze. 15'40: Tr. z Warszawy. Koncert kameralny z cyklu: „Kwartety Beethovena" (z płyt), poprzedzony prelekcją Karola Stromengera. 16'25: Trans. z Warszawy. Skrzynka P. K. O. 16'40: Trans. z Warszawy. Kącik językowy — prelegent prof. Stanisław Słoński. 16'55: Trans. z Warszawy. Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX w." (Narodziny symfonji). Koncert poprzedzi pogadanka Mateusza Glińskiego. 17'50: Biuletyn turystyczny lwowskiej Dyrekcji kolejowej. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt (z cyklu wykładów o sztuce nowoczesnej) („Picasso i Braque — twóry kubizmu" — wygł. dr. Jadwiga Puciata . Pawłowska. 18'20: Trans. z Warszawy. Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą omówi dyr. Mazurkiewicz. 18'35: Arje operowe w wyk. p. Luizy Miguelówny (soprtn), akomp. p. Tadeusz Seredyński. 18'50: Dla znawców jazz'u (płyty). 19: Odczytanie programu na dzień następny. 19'05: Rozmaitości i Giełda zbożowa. 19'25: Trans. z Warszawy. Feljeton aktualny. 19'40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 19'47: Dziennik wieczorny. 19'55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Przemówienie z okazji 15-lecia odzyskania niepodległości Polski prem. J. Jędrzejewicza „Budowa kultury". 20'15: Trans. z Warszawy. „W 40-tą rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego". 21'15: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. Karol Irzykowski: ‚Okno" — nowela. 21'30: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Mieczysława Muenza. 22'15: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja", orkiestra Wiesława Wilkosza. 23: Komunikaty. 23'05—23'30: Najpiekniejsze utwory z płyt gramofonowych.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Z EKRANU.

Zdobyć cię muszę.

Realizator Joe May, produkcja Osso Film, Francja (kina: Palace i Apollo).

W trzecim swym popisowym filmie Jan Kiepura wykazał, że jego zdolności kinowo-aktorskie rzeczywiście nabierają pełni wyrazu. Powtarza on wprawdzie już po raz trzeci kreację śpiewaka operowego, ale też — nawet w tem odgrywaniu samego siebie — wykazuje duży postęp. Tym razem jako sławny tenor — Gatti okazał się wcale zdolnym aktorem filmowym. Ponadto odrzucenie balastu śpiewaczego repertuaru operowego (wyjątek: arja z Aidy sprytnie jednak i ciekawie wpleciona w akcję) wyszło na korzyść muzycznej części filmu.

Wartość aktorskiej strony filmu (którego właściwy tytuł brzmi: „Pieśń dla ciebie") podnosi doskonała kreacja partnerki Kiepury, dziewczyny jasnowłosej i napewno słodkiej jak miód. Doskonałym menagerem jest Lucien Baroux.

Zasługę wartości filmu pounosi oczywiście nie Kiepura, ale realizator — Joe May. On to sprawił, że komedja filmowa o miłości śpiewaka jest utworem pięknym i zajmującym.

P. S. Scena, gdy Kiepura śpiewa w kościele „Ave Maria", przypomina słynny nietakt, jakiego dopuścił się „nasz słynny rodak" wobec klasztoru częstochowskiego.

bwl.

Redaktor odpowiedzialny: Iulian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, ul. Zimorowicza 15.